

# GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

## POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadworniej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

Nr 193.

W Sobotę dnia 19. Sierpnia.

1843.

### Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 16. Sierpnia.

J. K. M. Książę Karól powrócił tu z Dobbenau.

Cesarsko-rossyjski Cześnik, Hrabia Braniccki, wyjechał do Poznania.

Na dniu 8. b. m. umarł tu w Berlinie w skutkach długiej choroby i cierpienia Hrabia Maltzan, znakomity polityk, Król. Minister stanu i gabinetu.

Z dnia 17. Sierpnia.

N. Pan dotychczasowego Professora gimnazjalnego Dr. Trinkler w Poznaniu Radcą rejencyjnym i drugim radcą szkolnym przy rejencji w Merzeburgu najmiłościwiej mianować raczył.

Z Kolonii, dnia 10. Sierpnia.

Franciszek Liszt bawi od miesiąca w Nonnenwerth w bliskości gór Siebengebirge (w rejencji kolońskiej), i zajęty jest całkiem kompozycjami. Kompozycje jego pieśni tchną najżywszą świeżością i takim uniesieniem poetycznym, że bardziej jeszcze przez to imię swoje uświetni, aniżeli grą swoją na fortepianie. Możemy podać za rzecz pewną, że się okupi w okolicy gór rzeczonych, i nabędzie zapewne wyspę Grafenwerth leżącą blisko Nonnenwerthu; gdzie sobie w uroczym parku Willę wystawić zamysła. Jutro daje koncert na dochód

ubogich powiatu Solingen, dokąd go kilku przyjaciół zaprosiło.

### Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dn. 13. Sierpnia.

Rada Administracyjna zatwierdziła akt darowizny, którym Alexander Kruzensztern, Szambelan Dworu J. C. K. Moćci, właściciel dóbr Radzimina, zapisał na własność Instytutu Nauczycieli dla szkół elementarnych, z Łowicza do Radzimina przemieść się mającego, 587 przętów i 150 stóp kwadratowych placu w mieście Radziminie położonego.

Ogłoszenie od Dyrektora Głównego Prezydującego w Komissyi Rządowej Przychodów i Skarbu. — Przez ogłoszenie z woli Wyższej pod dniem 18. Sierpnia 1842. r. uczynione i w pismach publicznych zamieszczone, podałem do wiadomości osób interesowanych w budowie drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej;

„Że założyciele towarzystwa drogi żelaznej w uczynioném do mnie podaniu, wynurzyli nie- możność dalszego prowadzenia tego przedsię- wzięcia, oraz osiągnięcia zamierzonego celu; że z tego powodu Rząd Królestwa Polskiego, mając na względzie z jednej strony, prawa akcyonaryuszów nieobecnych, z drugiej zaś połączony z tém przedsięwzięciem ważny udział



Skarbu, znalazł się w konieczności ustanowić oddzielny Komitet, dla przyjęcia akt i rachunków, dla ich rewizji, sporządzenia inwentarza majątkowego, słowem dla przedsięwzięcia wszystkiego, co by się tylko okazało być potrzebnem do zupełnego wyjaśnienia tego interesu i nadania mu dalszego prawnego biegu; że we wszystkich tych przedmiotach, Rząd oczekuje od Komitetu szczegółowego rapportu, tymczasem zaś zareczony przez Najjaśniejszego Pana procent po 4<sup>o</sup> od summ za akcje towarzystwa otrzymanych, wypłacany będzie jak dotąd w czasie właściwym.

Obecnie zawiadamiam wszystkich posiadających akcje lub dowody zaliczeń na akcje zamierzonego towarzystwa drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, że pomieniony Komitet dopełniając poruczonego zlecenia, w raporcie Rządowi Królestwa Polskiego złożonym przedstawił co następuje:

1) Przedsiębiorcy utworzenia towarzystwa otrzymawszy w d. 19. Sierpnia 1839. roku potwierdzenie projektowanej ustawy, otrzymawszy potem na prośby swoje dwukrotnie dozwolane przedłużenie terminu do złożenia dowodów o zawiązaniu towarzystwa, na koniec w przełożeniu swoim z d. 13. Maja 1842. r. wyznali Rządowi swoją niemożność doprowadzenia przedsięwzięcia do celu.

Zamierzone towarzystwo miało się składać z 5,000 akcji, każda po 100 funt. szterlingów czyli 4200 złp. i dostarczyć kapitał 21,000,000 złp. na zbudowanie drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej miarkowany, lecz przedsiębiorcy aż do dnia wyznania swęj niemożności, znaleźli tylko prawdziwy odbyt na 1140 akcji, wynoszących summę 4,636,000 złp. a w zaliczeniach na opuszczone akcje zebrali złp. 1,231,337 gr. 11.

Gdy więc odbyt akcji nie doszedł połowy pięciotysięcznej liczby, po której w obieg wypuszczonej, zamierzone towarzystwo podług swojej Ustawy §. 4. za zaczęte uważanem być miało, a z tęg przyczyny do zawiązania się przez akt prawem wymagany doprowadzonem być nie mogło, czynami zaś takimi, jakie Ustawa w tytule 3cim wskazała istnienia swego nie objawiło, przeto rzeczywiście do zawiązania nie doszło.

2) Czynności przedsiębiorców w objęciu przymiotu Dyrektorów i w rozpoczęciu z początkiem 1840. r. budowy drogi, okazują się być przedsięwzięte w nadziei spowodowania rychlejszego w przyszłości powodzenia, lecz gdy nadzieja ta została omyloną, a budowa drogi

była rozpoczętą przed istotnem zawiązaniem towarzystwa, przeto wypadki tych czynności i długi przez przedsiębiorców na rozpoczętą budowę drogi zaciągnięte, na ciężar posiadających papiery niedosłego towarzystwa liczone być nie powinny, którym to posiadaczom podług zdania Komitetu, wypada powrócić powierzone fundusze z procentami do dnia złożenia każdego z tych z papierów.

Na zasadach powyższych opierając się Komitet, przedstawił do decyzji Rządu, że należałoby:

- a) Posiadaczom akcji niedosłego towarzystwa powrócić kapitały temi akcjami objęte, wraz z procentem 4<sup>o</sup> do dnia złożenia każdej akcji.
- b) Posiadaczom tymczasowych dowodów zaliczeń; które podług Ustawy w §. 23. na rzecz Towarzystwa, gdyby do zawiązania się było doszło, przypadać miały, również powrócić takowe zaliczenia z procentami do dnia, w którym każdy z tych dowodów zwróconym zostanie.
- c) Uiszczanie tych wypłat oddającym papiery niedosłego Towarzystwa od dnia 19. Listopada (1. Grudnia) r. b. 1843. postanowić, a ostatni termin składania tych papierów do dnia 19. Listopada (1. Grudnia) 1844 roku naznaczyć, i o tęg posiadaczy rzeczonych papierów przez pisma publiczne zawiadomić.

Rząd królestwa polskiego powyższe wnioski Komitetu potwierdził i upoważnił mnie do wprowadzenia ich w wykonanie.

W skutku czego wezwani są niniejszém wszyscy właściciele akcji i tymczasowych dowodów (certyfikatów) niedosłego Towarzystwa, ażeby się zgłosili dla otrzymania za nie przypadających należitości podług następującej zasady:

1) Na składanie rzeczonych akcji i tymczasowych dowodów (certyfikatów), naznacza się ostateczny termin dwunasto miesięczny, to jest od 19. Listopada (1. Grudnia) 1843. r., do 19. Listopada (1. Grudnia) 1844. r.

2) Wszelkie akcje i tymczasowe dowody (certyfikaty) składane być mają w Londynie u bankiera Harman et comp., a w Warszawie w Banku Polskim, gdzie w myśl §. 14. Ustawy niedosłego Towarzystwa, wnoszone być miały fundusze za akcje.

3) Należitość za złożone akcje po przekonaniu się o ich autentyczności, wypłaconą będzie w pełnej nominalnej cenie z procentem 4<sup>o</sup> po dzień, w którym akcje takowe zwrócone



w ciągu wyżej oznaczonego terminu zostaną, a to bez żadnego oddzielnego sprawdzania.

4) Należytość zaś za tymczasowe dowody (certyfikaty), jako poświadczające częściowe upłaty na rachunek zamówionych akcji, zwracana będzie także z procentem 4 $\frac{0}{10}$  po dzień ich w ciągu wyżej oznaczonego terminu złożenia, lecz nie inaczej jak za przekonaniem się o autentyczności takowych dowodów i po sprawdzeniu sposobu ich wydania, oraz wpływu summy za dowody takowe wniesionych.

### Fr a n c y a

Z Paryża, dnia 10. Sierpnia.

Monitor ogłasza adres kolonialnej Rady wyspy Guadeloupy do Gubernatora, uchwalony na posiedzeniu dnia 3. Lipca. W adresie tym dziękuje osada w nader uprzejmych wyrazach za szczerą pomoc macierzyńskiego kraju (Francji) w skutku ostatniego wielkiego nieszczęścia, ale zarazem powstrzymać się nie może od następujących rozmyślnych uwag nad postanowieniem francuskiego prawodawstwa, dotyczącego się kwestyi cukrowej:

„Panie Gubernatorze, chociażby odwaga i czynność mieszkańców była jak największa, to przecież osada, jeśli własnym jej siłom oddana zostanie, jeżeli i na przyszłość tenże sam ciężar podatków dźwigać ma, z gruzów swoich podnieść się nie będzie mogła. Dostawienie niezbędnych zasilków, uporządkowanie rozsądnego użytkowania tychże za pomocą prawa, oto jest, czego się po administracyi i po Radzie kolonialnej spodziewała. Czekala ona z niecierpliwością i wyteżeniem, bo tu chodziło o jej śmierć lub życie. A do tego spada nowe nieszczęście, uchwała Izby Deputowanych, która cierpienia, co nas nawiedziły, podwaja i spełnia miarę naszego zniszczenia. Co nam się należało, czegośmy się domagali, był to powrót do pierwotnego naszego układu, czyli do zrównania cel i warunków. Izba zezwala nam tylko na pierwsze, a niepełne to prawo odejmuje nam jeszcze na lat pięć. Nędza nasza nie może czasu tego przetrwać. Jeżeli położenie nasze się nie zmieni, to wszelka znika nadzieja; gruzy miasta Pointe à Pitre pozostaną na ziemi, zwaliska chat naszych będą wciąż równiny nasze okrywały.”

Ogłoszony dziś rozkaz królewski otwiera Ministrowi spraw zagranicznych suplementarny kredyt 600,000 franków na pomnożone służby roku 1843. pod wydatkową rubryką „nadzwyczajnych missyi i nieprzewidzianych wydatków.” Dalsze uporządkowanie nowego wydatku polecane będzie Izbie na przyszłym posiedzeniu.

Kredyt ten, jak powiadają, zdaje się być przeznaczony na zaspokojenie wydatków w wydziale spraw zagranicznych przez zmianę rządu w Hiszpanii zwiększonych.” P. Guizot ma bez wątpienia zamiar pomnożyć liczbę francuzkich agentów dyplomatycznych w Madrycie.

P. Munoz, Intendant Królowej Krystyny, i P. Escosura, jeden z jej tajnych Sekretarzy, wyjechali dziś, jak Commerce donosi, do Madrytu.

Z dnia 11. Sierpnia.

Księstwo Nemours w podróży swej, do Mans przybyli. Wielkie zadziwienie sprawiła mowa, miana przez Maira tego miasta w duchu radykalnym do Księcia. Książę odpowiedział z godnością i powagą, którą powszechnie pochwalają.

Francya w obecnej chwili ma 9 Marszałków, t. j. Książę Dalmacyi, mianowany w r. 1804, Książę Reggio, mianowany roku 1809, Hrabia Molitor, mianowany r. 1823., Hrab. Gerard, mianowany r. 1830, Markiz Grouchy, mianowany przez Cesarza r. 1815 a przez Ludwika Filipa w r. 1832 w tej godności potwierdzony, Hr. Valée, mianowany w r. 1837, Hr. Sebastiani, mianowany r. 1840, Hr. Drouet d'Erlon, mianowany r. 1842, i General Bougeaud, mianowany postanowieniem Królewskim z d. 31. Lipca r. b.

Wyjazd General-Porucznika Oudinot do Petersburga wzbudza powszechną uwagę. Soult nie dał mu urlopu, ponieważ na pewnych festynach, które w owej stolicy dane być mają, chce być obecnym, zaś oficerowie wyżsi rosyjscy, ilekroć do Francji przybywają, nigdy w Tuilleryach się nie pokazują. To wykroczenie przeciw karności wojskowej nabawia podobno ministerjum wielkiego kłopotu.

### A n g l i a

Z Londynu, dnia 9. Sierpnia.

Dzienniki ogłaszają adress do Kanclerza i Wice-Kanclerza Uniwersytetu Oxfordzkiego, upraszający władze tegoż Uniwersytetu, aby młodzieży zakładowi temu powierzanej strzegły od niebezpiecznego wpływu Puseizmu i starały się dla niej o wychowanie zgodne z zasadami teraźniejszego angielsko-protestanckiego kościoła i ustawy rządowej.

Niedawno temu znaleziono w prywatnym domu w Woodstocku dokumenta nader ważne dla historyi Hiszpańskiej wojny sukcesyjnej, t. j. całą korespondencją i wszystkie depesze Księcia Malborougha, które tenże przez ciąg całej tej ważnej epoki prowadził i odbierał, w ośm-nastu dotąd pomiędzy starymi sprzętami ukry-



tych pudłach. Wielka część listów, mianowicie te, które pisywane były do Księcia Eugenia i wszystkich zagranicznych Monarchów, Książąt i Generalów, są w języku francuskim. Jaka jest w ogóle papierów tych wartość, wykazać dopiero będzie można po dokładnem ich przejrzeniu; ma się tćm zająć Sir George Murray z polecenia teraźniejszego Księcia Marlborougha.

Z dnia 11. Sierpnia.

Lord Stuart de Rothesay, poseł angielski w Petersburgu, podług twierdzenia ministerjalnej gazety Standard, w przyszłym miesiącu tu oczekiwany i więcćj już do Petersburga nie powróci.

**Hiszpania.**

Z Madrytu, dnia 3. Sierpnia.

Telegraf już zapewne doniósł co się stało z Esparterą. Po dziesięciodniowćm bombardowaniu Sewilli, rzuciwszy do miasta przeszło 606 bomb i więcćj niż 2000 kul armatnich, przypuściwszy szturm czćtery razy nadaremnie, zaniechał Espartero dnia 28. dalszego oblężenia i cofnął się z wojskiem swojćm do Utreva. Większa czćść tego wojska, przeszło 2000 ludzi przeszło już dnia 29. pod Alcalá de Guadajara do Sewilczyków. Czćtery bataliony i szwadron jeden oświadczył się za powstaniem w Uretra. General Concha dowiedziawszy się dnia 28. wieczorem, że Espartero cofa się do Kadyxu, udał się z swćm nielicznćm wojskiem, około 2500 ludzi, jak mógł najspiesznićj do Lobrija, gdzie 29. z rana usłyszał, że go Espartero z pocztćm 400 wyborowych jeźdźców wyprzedził. Cały park oblężenia, który do Kadyxu prowadzono dostał się w ręce Conchy. Ruszył tedy natychmiast dalej z czćścią jazdy, aby Esparterę odciąć od Kadyxu i pojmać go osobiście. Przybywszy wieczorem do Terez, udało mu się schwytać kilku oficerów. Na czele konnicy ruszył galopem ztamtąd do Santa Maria. Tutaj znajdował się Espartero z ministrami, swymi, gwardyą przyboćzną i około 1500 ludźmi piechoty. W rozpędzonym biegu wpadł Concha na czele swego głównego sztabu i dwóch szwadronów do miasta; lecz Espartero wszedł był kilka minut przedtćm na hiszpański statek parowy, czekający na niego, który go o godzinie 11. przedpołudniem dowiózł do angielskiego okrćtu, „Malabar“. Zabrał ze sobą kasć wojenną, kilku ministrów (Ministra spraw wewnćtrznych Laserna, ministra wojny Negueras) i kilku adjutantów. Concha niewiedział o tćm, a sądząc, że Espartero znajduje się przy wojsku, które spostrzegł na

drodze do Puerto Real, kazał natychmiast konnicy uderzyć na nie, i ścigać jazdę przyboćzną Espartery, która z wyborowego złożenia żołnierza, bijąc się bez przestanku, cofała się aż pod most przy Zuazo. Batalion segowijski, kompania z pulku Luchana, cała kawalerya eskorty, Generalowie, Don Juan Van Halen, Ossel, Alvarez, Santa Cruz, Oviedo i mnóstwo oficerów sztabu dostało się w ręce zwycięzcy.

Kadyx, twierdze Santa Catalina, San Sebastian i wyspa Leon oświadczyły się dnia 30. za nowym rzćdem. Ustanowiono zaraz w Kadyxie Juntę tymczasową, a miasto to cićżko odpowie za swe postćpowanie. Angielski statek parowy wojenny Lizard, który miał przywieść komendantowi Monjuichu depesze i 20,000 piastrów z Kadyxu, uderzył dzisiaj w nocy na wysokości Carthageny o statek parowy francuzki la Vélocé, i zatonał.

Mówią, że Espartero kazał rozstrzelać przed Sewillą swego adjutanta i kilku oficerów.

Obrona Sewilli jest jednym z najszczegółniejszych wydarzeń; patryoci madryccy, którzy podobną obiecywali obronę, niedotrzymali przyrzeczenia swego. Dwa słabe bataliony pulku aragońskiego, 400 ludzi z pulku galicyjskiego, kilku żołnierzy od cła i artylerzystów, składało całą zastłgę. Dni dwadzieścia trwało oblężenie, dni 10 bombardowanie; przez sześć dni Espartero sam kommanderował na czele 17 batalionów, 9 wyborowych szwadronów, 30 armat, 6 dział 24funtowych i 16 móżdziejy. Miasto dużo ucierpiał; znany pod nazwiskiem la casa de Pilatos pałac Kćcia Medina Celi jest zupełnie zburzony. Do jednego budynku 16 bomb wpadło. Zakonnice błąkały się po mieście uciekając z walących się klasztorów. Biskup wysp kanaryjskich znajdował się zawsze w najniebezpieczniejszych miejscach, aby umierającym nieść ostatnią pociechę. General Figueras, który stał na czele mieszkańców, mówi w odezwie do nich: „Bóg darzy zwycięstwem. Spieszcie dzieci moje do świątyń złożyć mu dzićki; cóż bylibyśmy bez pomocy jego zrobili? Nic.“ Jest to w ogóle uwagi godnćm, że ostatnie powstanie obudziło znów religijne uczucia w narodzie i wywołało oraz pamięć chlubnych czynów. W Walencyi, tak jak w Granadzie, w Sewilli i Walladolidzie odbywają się uroczyste processye, wszystkie kościoły są otwarte na chwałę Boga, a miecz Ferdynanda świętego, sztandar Ferdynanda i Izabelli, zbroja Alfonsa VI., miecz Jaima zdobywczy wyniesiono znów po długich latach



z zbrojowni w Sewilli, Granadzie, Toledzie, Walencji, aby rozpalic patryotyzm w sercach narodu.

Z przejętych depeszy widać, że ministrowie Espartery wysłali wielką liczbę emisaryuszów do Barcelony i Galicyi, aby pod maską zapaleńców w kradli się do Junt i o ile możliwości wywołali reakcyą na rzecz Ayakuchosów. Takim sposobem wyjaśniają się ostatnie wypadki w Barcelonie, w skutek których umiarkowani wszystkiego odstąpić musieli.

Tu w Madrycie Generalowie, Ministrowie, umiarkowani, a nawet exaltowani dają przykład umiarkowania prawdziwie podziwienia godnego. Najmniejszej nie wyrządzono krzywdy ludziom, którzy jeszcze niedawno jak najbrutalniej obchodzili się z bezbronnymi obywatelami, a Generalowie, którzy byli katami Diega Leona mogą bezkarnie chodzić po ulicy. Minister Serrano nakazał Juncie w Burgos wypuścić Generala Seoane. Narvaez odwiedził żonę Espartery i ofiarował jej swoje usługi. Ona zaś nie tylko swoje własne meble z pałacu Buepavista wyjąć kazała, ale nawet resztę rzeczy jakkolwiek wartości mających, nawet i kraty żelazne; chce wszystko to puścić tutaj na aukcyą, a potem udać się do Anglii. Dziwnie, że nawet sławna wieś Granatula, w której Espartero się urodził, powstała z krzykiem: »Niech żyje Espartero,« chociaż wojska były w bliskości.

Na życzenie Królowej owdowiała Markizowa Santa Cruz znów ochmistrząnią (camarera mayor), mianowaną została. Piastowała tę godność od urodzenia Królowej aż do opieki Pana Arguelles. Markizowa znajduje się teraz u wód francuskich w Pyreneach; wysłano po nią gońca.

Szczególny przypadek wydarzył się wczoraj w hotelu posła angielskiego. Człowiek, którego powierzchowność niewiele dobrego obiecywała, wkradł się do niego i nie chciał wyjść żadną miarą, utrzymując, że posel każdemu ochotnikowi, który się łączy z wojskiem Espartery daje 5 piastrow. Żądał także tych pieniędzy; wreszcie sprowadzono wartę, i ta go z sobą zabrała.

W Sewilli Katedra, Lonja, Alkazar i Muzeum zostały nietknięte.

Junta walencyjska rozwiązała się, skoro się o ustanowieniu nowego rządu w Madrycie dowiedziała.

Angielski statek wojenny Malabar nie chciał z początku zabrać Espartery. Minister Lazer na musiał wprzód udać się do Kadyxu i wyjednać pozwolenie u Konsula angielskiego. Po czem Malabar przyjął Esparterę wraz z jego

towarzystwem, powitał ich 21 wystrzałami, i popłynął do Lizbony. Pozostałe wojsko było w najokropniejszej anarchii, a oficerowie przeklinali los swój i człowieka, który ich opuścił.

— Junta miasta Burgos tak odpowiedziała rządowi domagającemu się, aby Generala Seoane na wolność wypuścić:

»Junta odebrała pismo Jego Excellencyi, w którym ją wzywasz, aby Generala Seoane na mocy paszportu wystawionego mu przez Generala Narvaeza w dalszą puściła podróż. Atoli Juncie zdawało się być rzeczą stosowną postanowić, aby General Seoano dopóty tu pozostał, dopóki sąd kompetentny o losie jego coś stanowczego nie wyrzeczy, gdyż nie do niej należy badanie, jakie prawa służą Generalom w polu będącym względem zwyciężonych nieprzyjaciół, skoro żadnej nie zawarto kapitulacyi. Nadto, prowincya nasza nie zależy także od władzy walecznego Generala Narvaeza.«

Pomimo energicznej tej odpowiedzi oświadczył Prezes Junty, P. Collantes, że ponieważ rząd się ukonstytuował, Junta rozkazom tegoż uleść musi. Spodziewać się przeto należy, że General Seoane wnet wolność swą odzyska.

Chcąc mieć jakieś wyobrażenie o uniesieniu, jakie panowało pomiędzy mieszkańcami miasta Sewilli, kiedy chodziło o danie odporu Esparterze, należy czytać proklamacyą, wydaną przez Generala - Kapitana Figueras w wigilią bombardowania miasta. Brzmi ona jak następuje:

»Sewillanie! Nowe wypadki podają nam sposobność do odniesienia wawrzynów. Z jednej strony usiłuje General van Halen napróżno, lubo z uporczywą wytrwałością, rozsiać pomiędzy nami niezgodę i uczucie honoru i ducha narodowego poniżyć i przytłumić. Mam na to dowody w ręku, i takowe doręczone będą sądowni wojennemu, który wnet zwołanym być ma. — Nędznik! wszystkie jego zabiegi rozbiły się o szlachetne Wasze uczucia i czujność władz.«

»Z drugiej strony nadchodzi General Espartero, odparty od Walencji, aby tu grób swój znaleźć; szlachetnie myślący żołnierze ścigają go, a waleczny General Concha, Naczelnny Wódz czynnej armii Andaluzyjskiej, jest przeciw niemu w pochodzie. Co do mnie, przysposobiam ja w tém miejscu nowe środki obronne. Naprzeciw groźnej owiej Artyleryi, z której się nieprzyjaciół tak wynosi, wystawię ja jeszcze potężniejszą. — Uniesienie Wasze zwiększa się w tej samej mierze, o ile chardy upor szalonej koteryi wzrasta, który przeciw woli narodu waleczyć się odważa. A ponieważ w tej chwili wszystko od stałości Sewilli zale-



ży, przeto pokażemy, jak mężowie honorowi miasta swego bronić umieją. Ani stopy ziemi, jak Bóg w niebie, nieprzyjacielowi nie ustąpiemy, dopóki jej krwią swoją nie napoi. Przyśięgam na to na Świętego Króla, który uwolnił Sewillę z pod jarzma niewiernych.»

»Słuchajcie Sewillanie! Jeśli znacie kogoś wpośród tych murów, co nie jest gotów umierać albo zwyciężyć, radźcie mu, aby paszportu zażądał, boby szlachetnemu Waszemu poświęceniu hańbę wyrządził; okryłby się wzgardą Waszą.«

»Do broni Sewillanie! Cała Europa zwróciła na Was oczy swoje. Walka obecna musi w Andaluzji wziąć swój koniec, i zakończy ona się może pod murami miasta naszego. Widzę już zstępujący z Nieba wawrzyn, który skronia Wasze uwieńczy! Słyszę całą Hiszpanią błogosławiącą Was jako oswobodzicieli ojczyzny! Męstwo moje zapala się przeto jeszcze bardziej. Z wysokości Waszych murów wyzywa Was van Halen i Espartero do walki! — Niech przyjdą i zobaczą, jak walczyć umiecie. Dowiedzą oni się, czego lud dokazać może, który wolnym pozostać chce, i czego żołnierze, gwardziści narodowi i waleczni obywatele dokazać umieją, kiedy im godni przewodniczą Generalowie. Nie mówię ja o sobie, najniegodniejszym z pomiędzy Was, lubo nikt nie ma mocniejszego postanowienia zwyciężyć, albo w obec Was umrzeć.

Sewilla, dnia 20. Lipca 1843.

General-Kapitan Figueras.«

Z Paryża, dn. 11. Sierpnia.

Stan Barcelony takiego jest rodzaju, że największą o przyszłość miasta tego obudza obawę, wiadomo zaś, że z politycznemi losami tego miasta los całej Hiszpanii ściśle jest spojony. Nieporozumienia między Barceloną i nowym rządem w Madrycie, niesnaski między rozmaitemi władzami stolicy Katalońskiej, dowolne rządy Junty, ciągle wzburzenie między ludnością, wynoszenie się majątnego obywatelstwa, — te i tym podobne okoliczności każą się nam w niedalekiej przyszłości nowego obawiać przesilenia. Na powtórzony rozkaz rządu, aby burzenia twierdzy Barcelońskiej zaprzestano, odpowiedziała Junta podwojeniem poświęconej temu dziełu burzenia czynności, wiedząc dobrze, że tu wszystko od prędkości zależy. Ponieważ jednak władza centralna w zamku Monjuich dzielny posiada środek, aby przynajmniej chwilowo zjednać sobie powagę w Barcelonie, być może, że rozebraniu fortyfikacji w sam czas jeszcze tamę położyć potrafi. Przecież w

tym razie rząd nowy nieubłaganą nienawiść Barcelończyków na siebie ściągnie, która-to nienawiść, zwłaszcza przy zupełnem rozprzężeniu armii hiszpańskiej, o zgubę go przypisać może. Oprócz tego wyzywa nawet niejako Junta Barcelońska rząd, protestując uroczyście przeciw wyrzeczonemu przez gabinet zwołaniu korteżów i ponawiając zuchwale swoje roszczenie, ażeby rozstrzygnięcie zachodzącego wielkiego pytania Juncie centralnej narodu powierzono. Przewidując więc starcie nieprzyjazne z rządem, chwyta się Junta już teraz środków ostrożności; domyślają się, że wspomniane onegdaj utworzenie batalionu ochotników dla służby wewnątrz prowincyi z ową prezornością w pewnej jest styczności.

## Rozmaite wiadomości.

(Z Tyg. Petersb.)

### NOWE DZIEŁA.

Rok bieżący niemniej od kilku poprzedzających przyniósł z sobą literackich utworów, ale skutkiem jakiegoś (chwilowego zapewne) zobojętnienia publiczności, przerwania stóśunków między piszącami, którzy zdają się rozbijać coraz wyraźniej, odstrzychać od siebie i chcieć iść każdy swoją drogą, nie patrząc na towarzyszy (skutkiem ostygania powolnego, którego trudno nie widzieć) mniej tego roku niż kiedy, wiemy o nowowyszłych dziełach. Krytyka przeszłoroczna zdała się zanadto pobłażliwą i mało znaczącą, a nim do innej przyjdziemy, nie mamy żadnej: każdy wstrzymuje się ze swoim zdaniem, aby mu nie powiedziano, że należy do admirujących à charge de revanche. Tym sposobem nasza publika, która nigdy z wielkim zapalem nie brała się do literatury, teraz ostyga wyraźniej, niż kiedy. Ze wszystkiego sądząc mniemamy, że gdy ta krytyczna (bez intencji kalamburu) chwila przejdzie, czytelnicy ustalą się w swoim przywiązaniu do literatury własnej i rozmiłują się w niej na prawdę. Poruszenie niespokojnej ciekawości przemieni się w pocziwy nałóg. Nie wierzymy w przepowiednie tych co uważają naszą literaturę terażniejszą, za zjawisko przemijające, bez żadnej rękojmi trwałości. Fenomen tak znakomity, nie może być bez następstw; a najprostszym jego następstwem, jest kontynuacja postępną terażniejszości. Potrzeba tylko sumienia w pisarzach, sumienia w krytykach; a rozwinienia umysłowego w czytelnikach, o których wychowanie, że tak powiem, starać się całemi siłami powinniśmy. Niech kto chce nie wierzy w czytelników na-



szych, potwarza ich zdolności, zaprzecza w nich uczucia pięknego i dobrego; ja w nie wierzę i przekonany jestem, że jeśli kto, to oni są na drodze wyraźnego postępu. Od czytelników teraz zależy los przyszły literatury: pisarze się znajdują zawsze, póki nam nie zabraknie czytających; a ci ostatni nadto czują zapewne ważność swojej roli, aby ją porzucić chcieli.

Noworoczniki i pisma w kształcie ich, tego roku w znacznej bardzo są liczbie. Mamy, lub spodziewamy się mieć, *Rusalkę*, *Radegastę*, *Rubonę*, *Noworocznik X. Krasieńskiego*, *Niezabudkę P. J. Barszczewskiego*, *Rocznik P. R. Podbereskiego*, *Noworocznik P. K. Korwella* i t. d. Niektóre z nich odznaczają się doбором artykułów po większej części zajmujących. O niektórych z nich jużśmy mówili, o innych a mianowicie dwóch wyszłych w Petersburgu wspomnieć jeszcze musimy.

W pewnym względzie, całkiem hors de ligne jest *Rocznik P. Podbereskiego*. Sami należąc do kollaboratorów, nie możemy bez posądzenia o stronność, (posądzenia o które u nas najłatwiej), rozводить się nad jego wartością wewnętrzną. Wartość tę oceni może kto inny: tu tylko zwrócim uwagę czytelników na szczególną piękność i ozdobność wydania. *Rocznik* ten, jako książka ozdobna, nie ma sobie równego u nas. Ryciny, papier, druk, winiety, składają się na uczynienie go jedną z najozdobniejszych książek polskich. Widać, że wydawca robił co tylko mógł, aby mu nadać powierzchowność wytworną, i dopiął swego celu, o ile mógł go dopiąć u nas i dla nas. Gdzieindziej sztychy zastąpiły by litografie, ale powtarzamy, debit książki polskiej nadto się w małej liczbie egzemplarzy ogranicza, aby wydawca na taki koszt mógł się ważyć. Największą ozdobą *Rocznika literackiego*, jest powieść, z którejśmy osobno sprawę zdali „*Frenofagius i Frenolesty*.” Zdało się Wydawcy *Tygodnika*, żeśmy ją zbyt lekko traktowali, nie zastanowiwszy się nad głęboką jej myślą filozoficzną. Myśl ta była dla nas zbyt wyraźną, aby ją wyjaśniać potrzeba: bo jeśli się niemylić, te dwie połówki rozumu, z których jedna jest w głowie, druga w sercu, składają całą filozofią *Frenofagiusa*; a że nie wszyscy szaleją głową, drudzy sercem także, i że ekwilibrium między sercem i głową jest pierwszym warunkiem do utrzymania się in statu quo — rzecz nam się zdaje nie nowa. Sposób tylko w jaki wystawiona została nową ją uczynił. Nie zaprzeczamy i nigdyśmy nie zaprzeczali wielkiego talentu Pani *Sztjrmer*; a nie możemy dawać

przesadzonej ważności ideom, których sukienki zwierchne, całą świeżość stanowią. Tak jest; wedle nas, w talencie autorki więcej jeszcze zasługuje na baczenie obrobienie, od samej myśli. Myśl drobna olbrzymieje pod jej piórem i przybiera tę uludną postawę wielkości i nowości. Z góry wiemy, że się z nami Szanowny Wydawca nie zgodzi; zostaliśmy więc każdy przy swoim, nie mając sobie za złe, że inaczej widzimy.

Po ozdobnym roczniku *P. Podbereskiego*, skromna *Niezabudka P. Jana Barszczewskiego*, która czwarty już raz zakwitła nam z pod śniegów, warta jest wspomnienia, tém bardziej, że w niej napotykamy powieść Pana *Sztjrmer* i parę wierszyków tegoż autora; a nawet powtórnie wydrukowanego tu *P. Bartłomieja* w *Chmurach*, któregośmy czytali w roczniku. Nadewszystko zastanowiła nas powiastka *P. Sztjrmer* *Trupia główka*. Autorka zapowiedziała nam w niej cel moralny, szukaliśmy go więc przedewszystkiem i — nie znaleźli. Co najwyraźniej widzimy, to jakąś fatalność. Bohater powieści bardziej się nam wydał nieszczęśliwym, niż występny. Cóż on winien, gdy go nam autorka maluje od razu urodzonego ze skłonnościami, jakie się w nim potem rozwinąć tylko mają. Cóż on winien, że jest takim jakim jest? — Autorka okazuje go nam tak silnie do złego uorganizowanym, że żaden wpływ zewnętrzny, ani na chwilę go z drogi jego nie wyrzuca. Celu więc moralnego nie widzimy, a całym wnioskiem powieści sądzim, że najlepiej się od razu urodzić bardzo łagodnym, pocziwym i dobrym; co jednak nie tak jest łatwo, jak się zdawać może. Zresztą same artystyczne obrobienie powieści, wystawienie charakteru *Doktora*, jest przewybornie i nic nie zostawuje do życzenia. Stara, pocziwa, przybrana matka i wszystkie postacie epizodyczne powieści, nakreślone wprawną ręką; sceny, począwszy od tej, która otwiera opowiadanie, z największym obranie i dokonanym talentem.

Czytając tę powieść, przyszło nam na myśl, cośmy dawniej powiedzieli o *P. Sztjrmer*, gdy pierwsze jej ukazały się próby. Prorokowaliśmy wówczas, że się nie mylim, że charakter pisarza, objawiający się w jego pierwszych utworach, już się nie zmieni; że autorka jedną tylko uderzając strunę, nowych nie potrafi wydobyć dźwięków; że talent to bardzo wielki, ale jednotonny, jednolity. Widzimy, żeśmy się wcale nie omylili. Wszystkie kreacje późniejsze Pani *Sztjrmer*, noszą na sobie, przy



całej swój oryginalności, excentryczności, wielkie bratnie podobieństwo. Pan Karol w Duszy w Suchotach i Doktor w trupiej główce, równie jak inne postacie powieści, mają więcej niż air de famille bo zupełne moralne podobieństwo rysów. Świat P. Szyrmer napełniony jest ludźmi, do których ona pomimowolnie wracać musi i wraca z największą satysfakcją czytelników. Zawsze to też charaktery, wzięte z ich strony najdziwniejszej, najoryginalniejszej, zbliżającej ją do niepodobieństwa prawie; zawsze toż bogactwo fantazy i sarkastyczność. Rzewności, którą wydawca, tak dobitnie postrzega w talencie Pani Szyrmer, my nie widzimy, a przynajmniej jak najmniej.

Z poezji pomieszczonych w Niezabudce, po wybornym Bąrtłomieuju i Magdzie Karczmarce, po naturze (która nie wiem czemu przypomina nam Goethego), żalu dziewczyny, zastanowiły nas próby nie bez talentu P. Winc. Dawida, Stanisława Augusta M. i samego wydawcy. W obrabianiu podań Białoruskich zdaje się nam, że autor nie trafił jeszcze na właściwą sobie formę, i dla tego może tracić one na świeżości, bo forma to zużyta i niestósowna.

Artykuł pod tyt.: „Różbior świetnego xięcia“ podpisany P. Turcewicz, jest podobno tłumaczeniem z Marlińskiego (o czém nie wspomniano), a tłumaczeniem niegodziwie połamanem, i niewiedzieć jakim dokonaniem językiem. Co się tyczy języka, wszyscy pisarze których utwory pomieszczone w Niezabudce, nie są wolni od zarzutu gęstych russycyzmów, co zresztą bardzo się naturalnie tłumaczy. Nie wyjmujemy od tego i P. Szyrmer (str. 27 — i z pierwszej chwili pokochała dziecię; tamże patrzy na jego, 44 str. ludzkość może wygrać od postępów medycyny. Str. 45. przyjęli mnie za jakiegoś heretyka. Str. 64 Jerzy z pierwszych kroków swego zawodu postrzegł etc. — Str. 65 nie mógł ulubione swoje pomysły

potwierdzić etc. — Strona 69 wyjąwszy łez matki. Str 70 znam ja was łajdaczek. Str. 71 będę musiał cały Izrael leczyć dla miłości bliźniego i t. d. i t. d. Radziłyśmy także wiedzieć, co to jest samopoznowczość, tak często spotykana u Pani Szyrmer. Wyraz to nowy, którego z podziwieniem znajdujemy u takiego pisarza jak P. E. S.)

Mamy nadzieję, że skromna Niezabudka, już zasłużona literaturze, przez to samo, że pierwsza dała nam poznać autorkę Pantoffla, i nadal co wiosnę zakwitać będzie.

J. J. Kraszewski.

### Niech każdy słucha, co mu zwiastuje, Paryża obraz mu odmaluje.

Wystawa obrazu Paryża, roboty Pana Lexy, rozwijając czarujący swój widok zadziwia, że obok tej dokładności nie widzieć, co bardziej pochwalać, czy sztukę, czy naturę, której Pan Lexa tak wiernym jest malarzem.

Przyjaciół prawdy, którzy zwiedził i prawdziwy Paryż.

Jutro dnia 20. Sierpnia kolosalne panorama miasta **Paryża** jest nieodwołalnie po raz ostatni do widzenia. — Cena wnijsia 2½ sgr. od osoby bez wyjątku.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 14. Sierpnia. 1843. r.	
	od	do
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszonicy szefel . . . . .	1 26 6	1 27 6
Zyta . dt. . . . .	1 10 —	1 11 —
Jęczmienia dt. . . . .	1 1 —	1 1 6
Owsa . dt. . . . .	1 7 6	1 8 6
Tatarki . dt. . . . .	— — —	— — —
Grochu . dt. . . . .	— — —	— — —
Ziemiaków dt. . . . .	— 10 6	— 11 —
Siana cetnar . . . . .	1 — —	1 2 6
Słomy kopa . . . . .	5 20 —	6 — —
Masła garniec . . . . .	1 18 —	1 18 6

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 20. Sierpnia 1843. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 11. do 17. Sierp. 1843.				
	przed południem.	po południu.	urodz. się chło- pców	umiarło dzie- wczat	ślub plei męsk.	ślub plei żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym . . . .	X. Pn. Wieruszewski.	— —	3	1	2	—	1
W kośc. farn. S. Maryi Magd. . .	- Mans. Fabisch.	— —	—	—	—	1	—
W kościele S. Wojciecha . . . .	- Mans. Celler.	— —	4	1	3	1	—
W kościele S. Marcina . . . . .	- Dziek. Kamiński.	— —	4	1	3	—	—
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Praeb. Grandke.	- Wik. Stroessel.	—	—	—	—	—
W klasztorze Dominikanów . . .	- Pr. Amman.	- Prof. Hebanowski.	—	—	—	—	—
W klaszt. Sióstr miłosierdzia . .	Kler. Wojciechowski.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewangel. S. Krzyża . . .	Kazn. Schönborn.	Pastor Friedrich,	1	1	—	—	3
W kośc. ewangel. S. Piotra . . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	2	2	—	—	1
W kościele garnizonowym . . . .	Kazn. dyw. Niese.	— —	1	3	6	2	—
Ogółem . . . . .			15	9	14	4	5